

Tomasz Żyro: Imperializm – jądro ciemności?

Imperializm brytyjski miał swoich protagonistów i wielu entuzjastów w obu głównych partiach politycznych. Zauroczyła ich i połączyła ideologia, którą Bogusława Bednarczyk nazywa imperialnym sentymentalizmem: ciekawa zbitka haseł patriotycznych, nacjonalistycznych, religijnych. Dominowała jednak idea zapożyczona z darwinizmu społecznego o szczególnej roli rasy anglosaskiej – pisze Tomasz Żyro w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Disraeli. Imperium (nie)wyobrażone”.

Józef Conrad Korzeniowski w *Jądrze ciemności*, napisanym pod wpływem okrucieństw, jakich dopuszczały się służby Leopolda II w jego prywatnym państwie kongijskim, rozprawia się nie tylko z ciemną stroną imperializmu, ale także ukazuje doktrynalne jego uzasadnienie, znane jako *national efficiency*. Marlow, jeden z bohaterów, mówi tak:

Ratuje nas wiara w skuteczność naszej pracy — poświęcenie się dla niej. Ale tamci ludzie nie przedstawiali doprawdy nic nadzwyczajnego. Kolonistami nie byli; podejrzewam, że ich administracja nie różniła się niczym od ucisku. Byli zdobywcami, do tego zaś potrzeba tylko bezmyślnej siły; [...]. Zagarniali, co mogli, ze zwykłej chciwości. Była to po prostu kradzież z włamaniem, masowe morderstwo na wielką skalę, a ludzie rzucali się w to na oślep — jak przystoi tym, którzy napastują mrok. Zdobywanie ziemi, polegające przeważnie na tym, że się ją odbiera ludziom o

odmiennej cerze lub trochę bardziej płaskich nosach, nie jest rzeczą piękną, jeśli się w nią wejrzy zbyt blisko. Odkupi ją tylko idea. Idea tkwiąca w głębi; nie sentymentalny pozór, tylko idea; i altruistyczna wiara w tę ideę — coś, co można wyznawać i bić przed tym pokłony, i składać ofiary...

Niezwykle trudno jest rozdzielić dwa zjawiska: imperializm i kolonializm. Nawzajem się napędzają i uzasadniają. „Imperializm jest dążnością do rozciągnięcia władzy drogą przymusu, nad jak największym obszarem i jak najliczniejszą ludnością, Jest więc polityczną myślą człowieka, dążącą ku politycznemu scalaniu, jest przejawem woli ludzkiej, stwarzającej drogą podboju, czy innymi środkami, polityczne organizmy, obejmujące jak największe przestrzenie”, pisze działacz Komitetu Zachodniosłowiańskiego Edmund Romer (ps. Jan St. Chyszowski) w rozprawie *Imperializm i federacjonizm. Rozważania geopolityczne* (Wyd. „Ruchu Zachodniosłowiańskiego”, Edinburgh and London 1942). Dodajmy – imperializm to polityka państwowa oparta na podbojach kolonialnych lub dążeniu do podporządkowania sobie innych krajów. Ekspansja to stały i nadrzędny cel polityki. Jest główną ideą polityki imperialnej.

Przeczytaj również: Benjamina Disraelego idea brytyjskiego imperium

Tak więc ekspansja kolonialna stanowi cel imperializmu. Jednak „W każdym wypadku jednak za posunięciami politycznymi zmierzającymi do zdobycia kolonii stać musi wola całego narodu. Tylko wtedy posunięcia rządu nabierają odpowiedniego waloru. Wszelkie wahania, zmiana decyzji jest uważane za objaw słabości, za wycofywanie się ze swego stanowiska, co wyraźnie utrudnia proces alienacji” (*Strona polityczna w zagadnieniu kolonialnym* pojawił się w kwartalniku

„Sprawy Morskie i Kolonialne” 1938, nr 4). Ta uwaga prof. Stanisława Pawłowskiego, jednego z animatorów Ligi Morskiej i Kolonialnej, zasługuje na uwagę. Dalej w tym artykule zauważa, że waga polityczna państwa kolonialnego jest inna niż państwa nieposiadającego kolonii. Kolonie są słusznie rozpatrywane jako objaw wyładowania energii politycznej czy społecznej, jako wyraz spełnienia pewnej misji cywilizacyjnej lub jako probierz prężności gospodarczej danego kraju czy narodu.

Był taki czas, kiedy naród angielski z epoki tworzenia kolonii wkroczył w epokę imperialną. Imperializm brytyjski miał swoich protagonistów i wielu entuzjastów w obu głównych partiach politycznych. Zauroczyła ich i połączyła ideologia, którą Bogusława Bednarczyk nazywa imperialnym sentymentalizmem: ciekawa zbitka haseł patriotycznych, nacjonalistycznych, religijnych. Dominowała jednak idea zapożyczona z darwinizmu społecznego o szczególnej roli rasy anglosaskiej. Imperium Brytyjskie miało szczególną misję cywilizacyjną. Ideolodzy imperializmu brytyjskiego niejednokrotnie dokonywali metastazy, sakralizując poczynania Imperium Brytyjskiego. Misjonarski ton jest charakterystyczny dla imperialistów każdej proveniencji. Kilku z nich zasługuje na wyjątkową uwagę: Joseph Chamberlain oraz Benjamin Disraeli, Cecil Rhodes i Alfred Milner, choć jest to także historia tworzona przez tysiące Anglików gotowych służyć państwu brytyjskiemu. Pawłowski słusznie pisze, że nie wystarczy zamysł kilku polityków. Ta wiara w misję cywilizacyjną imperium brytyjskiego została mocno nadszarpnięta wojnami burskimi (to wówczas Brytyjczycy wynaleźli obozy koncentracyjne, w których umarło 28 tys. cywilów).

**Zostań mecenasem „Teologii Politycznej Co Tydzień”, jedyne
tygodnika filozoficznego w Polsce.**

Dziękujemy za wsparcie!

Historia imperializmu angielskiego jest bardzo ciekawa, choć jeszcze ciekawszy jest współczesny fenomen interpretacji tej fazy historii Wielkiej Brytanii. I odór, jaki się unosi nad „epoką imperiów”. Brytyjczycy to wprawdzie społeczeństwo na wskroś laickie, to jednak znamieną jest ta atmosfera zbiorowej winy, jaką wyprodukowali ludzie lewicy wszelkiej maści, aby wyciąć, a jeśli się nie uda, zneglizować ten fragment historii Zjednoczonego Królestwa.

Onegdaj recepcja konsekwencji fazy imperialnej w dziejach Zjednoczonego Królestwa był daleko bardziej zniuansowana. Edmund Romer uważał na przykład, że

Metamorfoza Wielkiej Brytanii, państwa o budowie imperialistycznej w państwo o przeważającym charakterze federatywnym jest bodaj, że jednym dotychczas znanym wypadkiem w historii ludzkości a przynajmniej nie zdarzyło się to nigdy w skali o zasięgu światowym. Spośród różnych okoliczności, które były powodem tej przemiany, dwie uważam za najistotniejsze i decydujące: charakter i psychika narodu angielskiego oraz niemożność utrzymania przymusem tak ogromnego imperium. Indywidualizm, jedna z dominujących cech narodu angielskiego jako zbiorowości oraz głęboki rozum i realizm polityczny pozwoliły Anglikom, rozumiejącym rolę odrębności narodowych dla życia narodów, na takie ułożenie stosunków z podległymi mu narodami, na pozostawienie im takiej swobody i takiego szanowania ich indywidualizmów narodowych, że nie nastąpiła jeszcze wyraźna reakcja odśrodkowa, nacjonalistyczna, z reguły występująca pod wpływem imperializmu. [...] Gdy jednak zaczęły narastać

znaczniejsze siły odśrodkowe, gdy wzrosła zagrażająca Anglii potęga morska Niemiec, stało się jasnym, że Imperium Brytyjskie jako imperium w pełnym tego słowa znaczeniu nie będzie mogło egzystować, będzie musiało rozpaść się. Nadzwyczajny rozum polityczny Anglików i ich osobliwa zdolność do ewolucyjnego przeprowadzania zmian rewolucyjnych, doprowadziła do dzisiejszego stanu rzeczy (s. 75-76).

A zatem ten esej traktuje raczej o swoistej, współcześnie „kanonicznej” interpretacji, która ustanowiła – zastosujmy modny termin – „metanarrację” na temat imperializmu angielskiego. Ciemna strona imperializmu i kolonializmu stała się sferą mroku, gdzie szalały jedynie chciwość i żądza zysku, bezwzględność, okrucieństwo i biały supremacjonizm. W tym mroku nie sposób już odnaleźć żadnego argumentu na rzecz wielkiego wysiłku, natężenia woli, odwagi i poświęcenia. Bez względu na różnice zachodzące w imperializmach cywilizacja zachodnia została osądzona nieodwołalnie w trybunale historii. Zwłaszcza nad Europą zawisł klimat hańby i potępienia. Narody europejskie uwikłane w imperializm powinny się z zasady wstydić swojej historii.

Czy rzeczywiście polityka przyjmowania masowej imigracji wynika wcale z zamysłu podtrzymywania więzi kulturowych z dawnymi koloniami i odkupienia winy? Szczególnie we Francji i Belgii, a także w Wielkiej Brytanii obowiązuje pewna kalka językowa oparta na zeświecczonej wersji ekspiacji. Powody są zupełnie inne. A konsekwencje?

Po imperializmie brytyjskim pozostały jedynie teoria kolonialna i polityka wstydu. Po drodze unicestwiona została Partia Liberalna, a „imperialni liberałowie” i konserwatyści są dzisiaj objęci milczeniem albo wystawieni na ataki *cancel culture*. Warto przypomnieć, że inspirację dał August Comte, jeden z protoplastów socjalizmu, który po rozdzieleniu dziejów na trzy etapy, zaproponował w fazie pozytywnej upowszechnienie polityki zapomnienia i podał listę ludzi, których należy wyrugować z pamięci. Na Wyspach Brytyjskich w ostatnich dekadach ten wątek podjęto z wielkim zapałem. Tym większym, im więcej imigrantów napływa na Wyspy w ramach rozliczenia się z dziedzictwem kolonializmu. Historia debat nad darowizną Cecila Rhodesa dla Oriel College w Oksfordzie jest bardzo pouczająca, choć nie jest przecież przypadkiem odosobnionym.

Przeczytaj również: Liberałowie a Imperium Brytyjskie

Znamienne, że ten typ polityki wstydu (jest i odmiana polska) wiąże się z perswazją na rzecz masowej imigracji w ramach budowania nowego społeczeństwa. Jest i polityczne tło tej indoktrynacji, gdy dochodzi do aliansu radykalnej lewicy z napływową ludnością muzułmańską w ramach społeczeństwa otwartego. Taka jest obecnie polityka brytyjskiej Partii Pracy.

Obraz imperializmu stał się tak mroczny, że nie widać konturów i różnic w historii poszczególnych narodów. To nie znaczy, że należy głosić pochwałę imperializmu brytyjskiego. Chodzi o różnicę

wykorzystania palety w cieniowaniu imperializmów. Na tle tego, co wyprawiał Leopold II (z dynastii koburskiej) w swoim państwie kongijskim, działania pod patronatem królowej Wiktorii, innej przedstawicielki tej samej dynastii, mają i jaśniejsze stronice. Kiedy Arthur Conan Doyle pisze pełen oburzenia tekst na temat Konga, okrutnej eksploatacji i bestialskiego ludobójstwa ludności rodzimej, zauważa, że w tym czasie Królestwo Brytyjskie co roku wydaje 2 mln funtów na inwestycje w Nigerii. W porównaniu z polityką II Rzeszy niemieckiej, także pod patronatem dynastii koburskiej, angielska kolonizacja jest bezwzględna, lecz nie tak okrutna.

Trzeba przy tym zaznaczyć, że konflikty imperialne toczyły się praktycznie w obrębie jednej rodziny, dopóki nie dołączyły Japonia i USA. Wiktoria, matka Wilhelma II, władcy II Rzeszy, to najstarsza córka Wiktorii, królowej brytyjskiej (był więc potomkiem Welfów oraz emestyńskiej linii Wettynów, czyli Sachsen-Coburg-Gotha. Koburgowie panują jeszcze w Portugalii i Bułgarii. W tym czasie Mikołaj II miał za żonę Aleksandrę Fiodorowną, córkę Alicji, trzeciej córki Wiktorii oraz jej męża Alberta, księcia Saksonii-Coburga-Gothy. Trudno sobie inaczej wytłumaczyć sukces dyplomatyczny Leopolda II podczas konferencji w Berlinie w 1885 r.

Mroki narastają, jeśli weźmiemy pod uwagę liczbę ofiar polityki kolonialnej. Nie chodzi o to, aby epatować liczbami. Jak Zbigniew Herbert pisze w wierszu *Pan Cogito czyta gazetę*:

nie przemawiają do wyobraźni
jest ich [poległych] za dużo
cyfra zero na końcu

przemienia ich w abstrakcję

temat do rozmyślenia:
arytmetyka współczucia

Rzecz więc nie w arytmetyce współczucia, raczej dotyczy zobrazowania skali zła. Istnieje bowiem różnica pomiędzy Wolnym Państwem Kongo a koloniami francuskimi czy portugalskimi. W Kongo (1886–1908) życie straciło 8 milionów, w koloniach portugalskich (1900–1925) 325,000. Niemcy wykazali dużą sprawność organizacyjną, potrafili w ciągu dwóch lat (1905–1907) podczas tworzenia swojego dominium w Afryce Wschodniej dopuścić się ludobójstwa 175,000 rdzennej ludności. To dopiero przygrywka do aktów ludobójstwa w czasie II w. św.

Lenin zwykł mawiać, że statystyka to nauka ideologiczna. Porównajmy jednak ofiary imperium brytyjskiego z rządami Stalina czy Mao Zedonga. Stalin ma na swoim koncie ok. 20 milionów ofiar (wcześniej, w czasie wojny domowej zginęło 9 mln ludzi), drugi ponad 40 milionów istnień. Można tak szlifować narrację, aby wycieniować kadry z historii eksperymentów socjalistycznych. Przerzucanie winy na innych należy do arsenału entuzjastów nowej utopii. I wówczas wniosek jest dość oczywisty: imperializm jest winą zbiorową Zachodu. Ekwilibrystyka intelektualna *fellow-travelers* jest więc częścią historii imperializmu (i przy okazji tradycji myślowej lewicy).

Są i wątpliwi bohaterowie tej sagi o imperializmie. Jeden z nich to Benjamin Disraeli. Wpisany jest w tradycję myśli konserwatywnej. Jednak, gdy przyjrzymy się jego postaci bliżej, to przypisanie okazuje

się wątpliwej natury. Warto sięgnąć do znakomitej charakterystyki Disraelego zamieszczonej w *Korzeniach totalitaryzmu*. Wedle Hannah Arendt to żyd-parias, który maskuje się jako parweniusz, jest przy tym narcyzem walczącym o uznanie w socjocie brytyjskiej. Dodajmy, walczący skutecznie, bowiem Bóg obdarzył go dużymi talentami przystosowania do oczekiwań znudzonej socjety londyńskiej. A zatem odsyłam do jej opisu tego „wielkiego szarlatana” i jego imperialnych ambicji, będących wynikiem oddzielenia idei narodu wybranego od mesjanizmu w wyniku procesu sekularyzacji. Uważał zasadę narodową za zagrożenie dla Żydów, tej rasy wybranej. Obawiał się o ich przetrwanie w warunkach politycznych, jakie stwarzało państwo narodowe (H.Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, Warszawa 2009, s. 121). Imperializm był bardzo wygodnym narzędziem wypłukiwania substancji państwa narodowego.

Pointa dotycząca imperializmu brytyjskiego ma posmak ironii. „Historia zatacza koło”, mówi powiedzenie potoczne. Dla zobrazowania problemu zamieszczam kilka winięt:

Pierwsza kieruje nas do domeny rozemocjonowanych idei, kiedy sentymentalny humanitaryzm nabrał rozpędu i upowszechnił wśród elit politycznych i intelektualnych wzniosłe wezwania do praktyk flagelacyjnych. Na Wyspach przyjął formę ekstremalną. Wstyd stał się kategorią polityczną i przeobraził instytucje publiczne. Politykę wstydu wspiera specjalna podbudowa ideologiczna w postaci swoistej interpretacji „wieku imperium”. Tę wybuchową mieszanekę poszukującą korelacji pomiędzy kapitalizmem, klasową strukturą a imperializmem,

przygotowały dzieła wielu socjalistów i marksistów: np. John A. Hobson (1858–1940) czy Norman Angell (1872–1967). Jednak zanim rozpleniła się krytyczna teoria kolonializmu (i imperializmu), jej fundamenty położyło dzieło Włodzimierza Lenina *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu*. Nie od rzeczy jest przypomnieć aktywność entuzjasty Michela Foucault Edwarda Saïda i jego wpływ na elity brytyjskie: trzeba się wstydzić za dominację kultury zachodniej. Pieczętuje takie myślenie książka marksizującego historyka Erica Hobsbawma *The Age of Empire 1875-1914* (1989). „All attempts to divorce the explanation of imperialism from the specific developments of capitalism in the late nineteenth century must be regarded as ideological exercises, though often learned and sometimes acute” (1989, s. 72-73).

Przeczytaj również: Brytyjski imperializm a współczesna doktryna brytyjskiej polityki zagranicznej

Kiedy prześledzimy transmisję idei takich ludzi jak Winston Rodney czy Leela Gandhi nie dziwi fakt, że Jamajka, Kenia czy Nigeria domagają się reparacji ze strony Wielkiej Brytanii za praktyki kolonialne, a inne były państwa kolonialne nawet żądają oddania klejnotów, które osadzone są w koronie królewskiej: czas pomyśleć o rozebraniu tego symbolu władzy imperialnej.

Kolejna winieta ma formę zdjęcia pokazującego Trafalgar Square, centralne miejsce Londynu. Miejsce jest symboliczne i związane z historią Anglii, choć czas uchwycony na tym zdjęciu jest czasem utraconym: zamiast kalendarza julijskiego jego rytm ustanawia moment objawienia Mahometowi Koranu. Wbrew pozorom zdjęcie więc nie oddaje pewnego dnia marcowego AD 2026, lecz rok 1447. Na

Wypach Brytyjskich świętuje się nade wszystko koniec Ramadanu. I oto na Trafalgar Square modli się 30 tys. muzułmanów (i nie jest to przypadek odosobniony, jak pokazują zdjęcia z Birmingham).

Kolejna winieta. Monarcha brytyjski, sankcjonuje swoje panowanie za sprawą dumnego tytułu *Fidei defensor* (obrońca wiary chrześcijańskiej). Ta dewiza znajduje się nawet na rewersie monet brytyjskich. Po intronizacji Karol III zgłosił poprawkę: widzi monarchę w roli protektora wiar (wszystkich wiar). To oznacza, że broni praktyk wszelakich: od voodoo po artykuły wiary Black Hebrew Israelites.

I ostatnia, sprzed kilku dni, rzuca światło na kondycję Royal Navy, która od pokonania Armady hiszpańskiej, a potem floty holenderskiej pod koniec XVII, zapanowała nad morzami i ocenami, zapewniając Zjednoczonemu Królestwu status imperium, by następnie utrwalić Pax Britannica. Słońce nie zachodziło nad imperium brytyjskim. W momencie wojny z Iranem okazało się, że dumna marynarka wojenna Jego Królewskiej Mości ma do dyspozycji jeden sprawny niszczyciel! Dwa tygodnie załoga „Dragona” potrzebowała na wypłynięcie z portu macierzystego po ataku na bazę na Cyprze, aby chronić żołnierzy brytyjskich. I ostatecznie po kilku dniach rejsu zawraca do portu na Wyspach, ponieważ okręt ma kłopoty z przechowywaniem wody pitnej. Na razie nie może wypłynąć z Morza Śródziemnego.

I tak oto działa „koło fortuny”. Można zasadnie rzec, że imperium brytyjskie w XXI w. zostało skutecznie skolonizowane. *Jądro ciemności* rozpoczyna się patetycznym i nostalgicznym opisem Tamizy: „Łowcy złota lub łowcy sławy, wszyscy płynęli tą rzeką dzierżąc miecz, a często i pochodnię — wysłannicy potęgi z głębi kraju, niosący iskry świętego

ognia. Któraż wielkość nie płynęła z prądem tej rzeki, dążąc ku tajemnicy nieznanym ziem!... Marzenia ludzkie, nasiona rzeczypospolitych, zarodki cesarstw”.

Rodzi się pokusa, aby ustalić, kogo niosą dzisiaj nurty Tamizy.

Tomasz Żyro

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[524]: „Disraeli. Imperium (nie)wyobrażone”**



Dofinansowano ze środków Ministra Kultury
i Dziedzictwa Narodowego